

Uczni krytykują UE za dyrektywę tytoniową

26 stycznia 2014

Piętnastu znanych naukowców oskarżyło Unię Europejską, że źle interpretuje wyniki ich badań, by wprowadzić nadmiernie uciążliwe regulacje dotyczące rynku e-papierosów. Taka opinia znalazła się w liście uczonych skierowanych do komisarza ds. zdrowia Tonio Borga. Uczni piszą, że Tobacco Product Directive, która ma wejść w życie już w kwietniu, utrudni palaczom papierosów przestawienie się na e-papierosy, które zawierają nikotynę, ale nie tytoń.

„Dzięki dobrym regulacjom e-papierosy mogą spowodować, że papierosy staną się przeżytkiem, co uratuje miliony ludzi na całym świecie. Natomiast skutkiem nadmiernej regulacji będzie utrzymanie obecnego poziomu zapadalności na choroby związane z paleniem papierosów, liczba przypadków śmierci i koszty opieki zdrowotnej” – stwierdzają uczni.

Sygnatariusze listu zauważają, że wśród błędów, na których oparto ustawę znalazły się m.in. takie dotyczące dopuszczalnych stężeń nikotyny, dawek nikotyny pozwalających palaczowi na osiągnięcie zamierzanego celu, przerysowanie zagrożeń spowodowanych przez spożywanie nikotyny oraz niepoparte dowodami naukowymi stwierdzenie, że e-papierosy zachęcą osoby niepalące i młodzież do sięgnięcia po prawdziwe papierosy.

Proponowane przepisy ograniczają ilość nikotyny do 20 miligramów na mililitr płynu. Naukowcy zauważają jednak, że 20-30 procent palaczy woli wyższe dawki, przez co nawet jeśli spróbują e-papierosów to wrócą do tradycyjnych papierosów.

Urzednicy tworzący nowe przepisy oparli się m.in. na badaniach Konstantinosa Farsalinosa ze Szpitala Uniwersyteckiego w belgijskim Leuven. Uczony wyjaśnia, że jego dane zostały źle

zinterpretowane. W swojej pracy wykazał on, że 20 miligramów na mililitr to mniej niż połowa dawki uzyskiwanej z tradycyjnego papierosa. By otrzymać podobną dawkę nikotyny dopuszczalna ilość w płynie w e-papierosie powinna wynosić 50 miligramów na mililitr.

Unia Europejska uznaje obecnie, że śmiertelna dawka nikotyny to 60 miligramów. Naukowcy podkreślają, że informacja taka pochodzi z 1856 roku z podręcznika dla aptekarzy, a znalazła się w nim jako wynik eksperymentów prowadzonych na samym sobie. „To informacja nieprawdziwa, ludzie połykali dawki 60-krotnie wyższe, a jedynymi objawami były nudności i wymioty. Przypadki zatrucia tytoniem, środkami zastępującymi nikotynę lub e-papierosami są niezwykle rzadkie. Ponadto nie istnieje ryzyko przedawkowania wskutek inhalacji” – czytamy w liście uczonych.

Kolejnym kuriozalnym stwierdzeniem, jakie znalazło się w Tobacco Products Directive, jest opinia, że elektroniczne papierosy dostarczają nikotynę bez przerwy. Uчени zauważają, że to absurd, gdyż do palacza decyduje, kiedy zaciąga się papierosem. Badania wykazały, że dawki nikotyny, jakie przyjmują poszczególni palacze e-papierosów mogą różnić się nawet 20-krotnie, gdyż z różną siłą i częstotliwością zaciągają się oni różnymi ilościami dymu. Naukowcy potępiają też autorów dyrektywy za to, że znalazła się w niej sugestia, jakoby e-papierosy prowadziły do uzależnienia od nikotyny i kierowały osoby palące ku prawdziwym papierosom. „Dostępne dane naukowe nie wskazują, by e-papierosy wywoływały taki efekt” – czytamy w liście. Co więcej, naukowcy przypominają, że niektóre z badań sugerują, iż e-papierosy pomagają rzucić palenie.

Autor: Mariusz Błoński

Na podstawie: New Scientist

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)